

Cena 30 gr.

Począta opłacona ryczałtem. ★

030227

PROZEEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok II. Białystok, sobota 2—niedziela 3 stycznia 1926 r. **Nr 1.**

Wszystkim Czytelnikom, Sympatykom, Współpracownikom i
Przyjaciołom naszego pisma zasyłamy serdeczne życzenia
z okazji NOWEGO ROKU 1926!

Redakcja i Administracja.

Teatr „PALACE“.

Zespół Żydowskiej Operetki
pod kierownictwem
S. HERSZKOWICZA

i reżyserją K. CYMBALISTA

z udziałem znakomitej subretki
Reginy CUKIER

W sobotę 2 stycznia 1926 r.: o godz. 3 po poł.

IV przykazanie.

4 akty.

Wieczorem o godz. 9-ej.

WYCHRZTA. 4 akty.

We wtorek dn. 5 stycznia o godz. 9 wieczór

ŚLEPA SIEROTA.

Dramat w 7 aktach.

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia
od 50 gr. do 1 zł. 50 gr.

Kino „APOLLO“.

Seansy: o g. 6, 8 i 10.

ARCYDZIEŁO PRODUKCJI POLSKIEJ!

WAMPIRY WARSZAWY

(TAJEMNICA TAKSÓWKI Nr. 1051)

Dramat erotyczno-sensacyjny w 12-tu aktach z premjowaną pięknoscia Warszawy

HALINA ŁABĘCKA

OKTAWEM KACZANOWSKIM, MARJĄ BALCERKIEWICZÓWNĄ

— w rolach głównych. —

O godz. 1230, 2 i 330 popołudniu:

MAŁY ROBINZON KRUZOE

8 aktów przygod 8-letniego

JACKIE COOGANA.

Związek Producentów Ryb, Sp. Akc.

ODDZIAŁ w BIAŁYMSTOKU ul. Kilińskiego Nr. 8 (w podwórzu)

poleca na nadchodzące święta wyborowe żywe ryby własnej
produkcji.



PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

1926.

Onegdaj o północy zmarł rok 1925.

Sędziwy Czas owinął jego zwłoki całunem zapomnienia i wrzucił do Lety.

Nic dobrego nie przyniósł ludzkości ten rok 1925, który upłynął obecnie do Wieczności i znikł w otchłani niebytu.

Z dnia na dzień straszyl on ludzi widmem nowych zawiązań politycznych — czerwonym widmem nowej wojny światowej, nowych rewolucyj i powstań.

Z dnia na dzień siał on trwogę w duszach ludzkich, wzbudzał lęk, stwarzał niepokoje. Zmęczona ludzkość żądała spokoju, chciała odpocząć od wszystkich, przeżytych w ciągu ostatniego dziesięciolecia, okropności. On zaś straszyl nas z dnia na dzień groźnymi upiorami.

Światlane marzenia człowieka o lepszych i spokojniejszych dniach truł on smutkiem i rozpaczą. Błękitne nadzieje zamieniał na niepewność i trwogę.

Zamiast radości życia dał on ludziom upadek ducha, depresję społeczną, nową nędzę fizyczną. Niemalże złowrogich, krwawych plam zabrał on ze sobą na swym płaszczu. Marokko... Syryja... Sofija... rozstrzalały w carstwie Czerwonego Chama...

Dla Ojczyzny naszej rok ten był również bardzo niewesołym: nihilistyczna „Grabszczyzna“ z „siwkami Grabskiego“, ogólny pauperyzm społeczny, wzrastające bezrobocie, ruina przemysłu i handlu, ciężki kryzys finansowy...

Jedynym światłym promieniem w ponuro-krwawej mgłę ubiegłego roku był układ w Locarno, który dąży do pacyfikacji naszej znękanej Europy.

Onegdaj o północy tego nieprzyjemnego staruszka zamienił nowy młodzieniec — rok 1926. Urodził się z ostatnim uderzeniem zegara, zwiastującym północ.

Spotykaliśmy go onegdaj jaskrawym światłem z puhami wina w rękach, z uśmiechem i powitaniem na ustach.

Spotykaliśmy go radośnie... Ale kto wie, kto może wiedzieć, co przyniesi nam z sobą ten nowy przybysz? Jaka wyrocznia, jaka pyta delfijska, jaki jasnowidzący odpowie nam na to pytanie? Komu dozwolonem jest podnieść kurtynę przyszłości i spojrzeć w oblicze nadchodzącego Jutra?

Genjalny Szekspir powiedział kiedyś: „Nadchodzące zdarzenia odrzucają przed sobą cień“... I jeszcze nie zdążył się urodzić Nowy Rok, a już pełzają czarne cienie. Bezrobocie wzrasta z każdym dniem, społeczeństwo zaniepokojone jest pogłoskami o jakiejś dyktaturze i urojonymi obawami zamachu stanu... Sąsiad czerwony znów zaczął intensywną wrogą działalność, knując na wiosnę zamęt polityczny i akcję dywersyjno-bandycką...

Jeżeli sądzić po tych długich, mrocznych cieniach, które biegają, pędząc jeden drugiego, po obliczu ziemi, — niewesołe myśli roją się w głowie. I uśmiech powitalny znika z warg. I zupełnie niepotrzebne i zbyteczne wydają się te jaskrawe światła nocy Sylwestrowej, te puhary z winem, ten uśmiech i powitania noworoczne...

W. I.

Echo wyborów.

Sprawa skargi listy № 1.

Jak donosiliśmy, przedstawiciele listy № 1 złożyli skargę na ręce p. Sędziego Soltana w sprawie podziału zastępców. P. Sędzia Soltan przesłał tę skargę do Województwa bez żadnego dopisku i bez wyjaśnienia zarzutów skargi. Województwo odesłało p. Soltanowi skargę tę z powrotem z prośbą o udzielenie swego wyjaśnienia. Po otrzymaniu tego wyjaśnienia nastąpi decyzja Województwa.

Jeszcze jedna skarga w sprawie wyborów.

Dowiadujemy się, że do p. Sędziego Soltana, jako Przewodniczącego Głównego Komitetu Wyborczego do Rady Miejskiej, wpłynęła jeszcze jedna skarga w sprawie podziału zastępców. W skardze tej zakwestjonowano nietylko przydzielenie 16 zastępców liście № 3, ale i sam podział czterech zastępców pomiędzy poszczególne listy. Skarga na podstawie odpowiednich przepisów regulaminu wykazuje, że należało przyznać liście № 1 trzech zastępców zamiast jednego, liście № 3 pozostawić jednego zastępcę, liście zaś № 4 nie przyznać wogóle żadnego zastępcy.

Skarga ta po zaopiniowaniu jej przez p. Sędziego Soltana została rozstrzygnięta przez Województwo.

Jeszcze jeden protest w sprawie wyborów.

Jak nam donoszą, p. Sędzia Soltan otrzymał podpisany przez kilku wyborców protest w sprawie wyborów. W protestie tym wyborcy wskazują na szereg niewłaściwości przy ogłoszeniu wyborów i list kandydatów. Poza to protest podaje, że wielu wyborców zostało dwukrotnie zapisanych w różnych obwodach oraz że zostały wpisane osoby, pozbawione na mocy wyroków sądowych prawa czynnego wyboru. W dalszym ciągu protestujący wskazują na nieprawidłowy podział zastępców. W końcu wskazują na to, iż zarządzenie nowych wyborów uzupełniających będzie powodem do popełnienia nowych nieprawidłowości, ponieważ wybory uzupełniające na podstawie starych list z r. 1919 pozbawią niesłusznie prawa głosowania znacznej części ludności miejskiej, przeprowadzone zaś na podstawie starych list, uzupełnionych obecnie, spowodują nowe nieporozumienia i niewłaściwości wobec zmiany przez wielu miejsc zamieszkania, przemianowania ulic i t. d. W konkluzji protest domaga się unieważnienia wyborów i rozpisania nowych pełnych wyborów do Rady Miejskiej.

PRASA.

„Dos Naje Lebn“ o bezrobociu.

Redaktor miejscowej gazety żydowskiej „Dos Naje Lebn“ w swym artykule wstępnym p. t. „Polityka a życie“ (№ 297) pisze o problemie bezrobocia i robi ciekawe uwagi na temat walki z bezrobociem. Przeprowadza on analogję między bezrobociem polskim a historycznym dniem 9 stycznia roku 1905 w Rosji, gdy robotnicy poszli do cara z żądaniem chleba, lecz spotkali ich nabojami.

P. P. Kaplan podkreśla, że pod względem politycznym robotnicy polscy znajdują się w położeniu niezrównanie lepszym, gdyż w polskiej republice demokratycznej władze traktują głodnych bardzo życzliwie, uznając ich żądania za słuszne.

„Czy jednakże ciągnie p. Kaplan dalej — różnica pomiędzy dawną Rosją a obecną Polską jest tak wielka, by można było być zupełnie spokojnym o dalszy rozwój wypadków? Toć regimie ekonomiczny mało się zmienił od owego czasu do dnia dzisiejszego. Toć żyjemy obecnie, jak i wtedy, w ustroju kapitalistycznym, przy którym robotnik, pomimo swego równouprawnienia politycznego, żyje wyłącznie z inicjatywy i przedsiębiorczości klasy posiadającej... Czy nie widzimy naocznie, że pasierbami życia, pierwszymi i najliczniejszymi ofiarami przesilenia w kraju są i obecnie robotnicy. Jeżeli warstwę średnią kryzys dotyka boleśnie, to klasę robotniczą rujnuje on doszczętnie.

Żądającemu robotnikowi odpowiada się teraz nie granatami, lecz kęsami chleba. Czyni się tak przeto, iż władza wykonawcza, która ma w swjej dyspozycji granaty, jest w wielkim stopniu sama zależna od robotników, tak że wszelki krok nieaktowny zostałby surowo skarcony. Należy jednak pamiętać, że drobne zapomogi także nie są radykalnym rozwiązaniem zagadnienia. Jak długo starczy robotnikowi cierpliwości, by żyć z przydzielonych mu nędznych groszy? A dopóki uprawiana jest taka polityka, która powiększa bezrobocie i ogólne zubożenie kraju, nie można mieć pewności, że zapomocą uprzejmości i życzliwości uspokoi się nagromadzony gniew rozdrażnionych mas, które przez głód i nędzę mogą być popchnięte do postępów krańcowych.

A kto jest winien tej polityce jeżeli nie głównie przedstawiciele tych samych robotników, którzy w swem zaślepieniu partyjnym pragną przerzucić ciężkie brzemie na barki tych sfer, od których życie robotnika jest zależne? Zamiast powiększenia możliwości dla handlu i przemysłu, dania pracy i honorowego chleba tysiącom robotników, podcinają oni te gałęzie zarobkowe, przeistaczają robotników produktywnych w lumpen-proletarijusz, zwalając nadomiar na wycieńczoną burżuazję jarzmo żywienia bezrobotnych. Innemi słowy, każą trwonić dalsze miliony nieprodukcyjnie. Wskutek tego pole pracy jeszcze bardziej się zwięża, a katastrofa staje się jeszcze straszliwszą. Jak długo taki stan rzeczy trwać może?

I jeszcze coś: ci sami ideolodzy robotniczy zmuszają także czynniki polityki zagranicznej do kroczenia drogą tendencji szowinistycznych, które znowuż zmniejszają sposobność dla handlu i przem. i podwyższają i tak olbrzymie wydatki nieprodukcyjne...

Naszym wodzirejom politycznym w swych gabinetach nie wolno ani na chwilę zapominać o ulicy. Winni stałe pamiętać, że każdy ich krok odbija się na losie milionów ciężko pracują-

cych ludzi, którzy przedewszystkiem muszą mieć z czego żyć. A jeżeli kraj nie może być przeobrażony w przytułek, bo brak tych opiekunów, którzyby mogli ten przytułek utrzymywać, to należy pomnożyć ilość kominów i warsztatów, pole pracy produkcyjnej, to należy przywrócić w kraju spokój i bezpieczeństwo inicjatywy i przedsiębiorczości. Zapomocą samej życzliwości niepodobna mas wyżywić”.

Gdzie cienko, tam się rwie...

Magistrat nasz, jak powszechnie mówią, przeżywa ostry kryzys finansowy i gotuje się do bankructwa. Coż więc spowodowało takie zakończenie gospodarki miejskiej? Oczywiście przedewszystkiem życie nad stan, a więc w pierwszej linii nadmiar administracji, powtórne rozrzutne urządzenie wszelkich uroczystości, nieuzasadnione wypłacanie djet wyjazdowych do Warszawy i ostatnio zbyt kosztowne inwestycje miejskie, jak ochrona i zakład położniczy. Zgadza się w zupełności, że jak zakład położniczy, tak i ochrona musiały być urządzone tak, jak obecnie to się robi, lecz tylko nie w roku, w którym przeprowadza się sanację skarbową i który faktycznie jest przełomowym. Z tem można było jeszcze zaczekać. Z zakładem położniczym stała się rzecz nieprawdopodobna, bo wykusmitowano go za nieplacenie komornego, wobec czego Magistrat volens nolens musiał wydawać gotówkę na remont tego zakładu w Szpitalu w Zwierzynku.

Chcielibyśmy poruszyć jeszcze jedną sprawę, a mianowicie, czy słuszną jest rzeczą, że prowadząc w tak ciężkich warunkach finansowych przebudowę gmachów miejskich wydział techniczny Magistratu dowolnie przekracza kosztorysy i wydaje ponad takowe dziesiątki tysięcy złotych. Czy władza nadzorczą nie jest powołana do kontrolowania samorządów pod tym względem, czy też może uważa to za rzecz normalną? Ciekawa sprawa...

Omega.

„Senaculum“ białostockie.

Świetny Magistrat wpadł nareszcie na doskonały pomysł ożywienia działalności Rady Miejskiej. Otóż, w sali obrad Rady, Miejskiej zostały już ustawione nowe imponujące fotele, obite skórą, z pulpitemi dla panów rajców miejskich.

Świetny pomysł prześwietnego Magistratu!

Może obecnie uda się zwabić leniwych p. p. radnych do pięknej sali Rady Miejskiej. Może zechcą oni łaskawie posiedzieć trochę na tych ładnych, wygodnych fotelach, może zechcą przyjrzeć się tym pulpitem. Może podczas tych nudnych posiedzeń budżetowych jakoś wysiedzą w Radzie, rozkoszując się tym zaiste wspaniałym umeblowaniem. Może będzie się im zdawało, że są przynajmniej w Sejmie, jeśli nie w Senacie... Coprawda trzeba było jeszcze, aby p. Filipowicz został uzbrojony w buławę marszałkowską. No, ale to już drobnostka: to da się zrobić. Grunt jest, że Magistrat bardzo się stara, aby p. p. rajcom było w Radzie bardzo wygodnie, ciepło i dobrze.

Taka rzecz kosztuje coprawda trochę pieniędzy, a nawet może i więcej niż trochę. Ale niema innej rady: dopóki ta Rada jest Radą trzeba jakoś jej dogadzać. I cóż można było dla tych radnych zrobić nie przychodzą, nie przemawiają (a może to i lepiej!) i przeważnie nawet pisać nie umieją. Więc niech przynajmniej wygodnie siedzą i niech mają możność na gładkim pulpicie nagryzmolić trochę.

Cóż z tego, kiedy stary woźny magistracki jest innego zdania o tej całej sprawie. Powiada on bowiem: „Panie redaktorze, to nic nie pomoże! Przedtem to oni, no ci co pan wi, spali, zwieszając swe ciężkie głowy naprzód, a teraz to będą spali jeszcze smacznej, odrzuciwszy głowy w tył... A ty, bidny człowieku, haruj tu, haruj do późnej nocy...”

Sygnalizują nam:

— W dniu 1 lutego r. b. wchodzi w życie nowa taryfa osobowa i bagażowa na wszystkich kolejach polskich.

— Urzędy celne zostały przez Ministerstwo Skarbu upoważnione do zwalniania od cla przesyłek pocztowych, zawierających starą odzież, bieliznę, obuwie i inne drobne przedmioty powszedniego użytku. W ten sposób dary amerykańskie, otrzymywane przez ubogą ludność, zostają zwolnione od cla. Aby uzyskać jednak to zwolnienie należy złożyć w Urzędzie Celnym podanie z zaświadczeniem ubóstwa oraz potwierdzeniem, że dana osoba nie trudni się handlem starzyzną.

— W styczniu w Białymstoku będą już funkcjonowały nowe aparaty telefoniczne firmy Ericson, przy których wystarczy zdjęcie słuchawki dla połączenia się ze stacją.

— Od 1 stycznia r. b. podrożały o 20%, wyroby tytoniowe wyższych gatunków. Niższe gatunki, jak papierosy „Wanda”, „Wisła”, „Sokół” oraz tytonie jak „Zyła” i t. d., natomiast nie podrożały zupełnie.

— Doreczone lokatorom przez właścicieli nieruchomości wykazy osób, mających samodzielny dochód, i osób, pozostających na utrzymaniu głowy rodziny, winni byli lokatorzy zwrócić właścicielom domów do 1 b. m. Właściciele nieruchomości winni te wypełnione blankiety złożyć do Urzędu Skarbowego najpóźniej dnia 15 stycznia r. b.

— Miejskowy Urząd Pocztowy sprzedaje artystycznie wykonane znaczki wartości 10 groszy z napisem „Z powinszowaniem Nowego Roku 1926. Polska-Dzieciom”. Czysty dochód z tych znaczków przeznaczony jest na pomoc dla dzieci. Znaczki te należy nalepiać oprócz normalnej opłaty pocztowej.

— Na skutek starań miejscowego Związku Rzemieślników Żydowskich Izba Skarbowa zarządziła, aby zgodnie z obowiązującą Ustawą, rzemieślnicy, posiadający swe warsztaty razem z miejscem sprzedaży wykupywali tylko 1 patent, o ile sprzedają wyłącznie własne wyroby. Dotychczas bowiem tacy rzemieślnicy na żądanie Urzędu Skarbowego zmuszeni byli wykupywać 2 oddzielne świadectwa przemysłowe.

— Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wysłało wojewodom okólnik, zabraniający biegów ulicznych. Zakaz ten jest dla naszego miasta zupełnie zbyteczny. Nasz świetny Magistrat już wcześniej postarał się o uniemożliwienie nie tylko biegów ulicznych, ale nawet i jazdy ulicznej. Kto nie wierzy, niech spojrzy na nasze bruki...

— Dowiadujemy się, iż na rok bieżący zostało wykupionych znacznie mniej świadectw przemysłowych (patentów), niż w roku ubiegłym. Wielu kupców i przemysłowców zwija swoje przedsiębiorstwa. Smutny i niepokojący znak czasu!

— Z dniem 1 stycznia weszła w życie nowa taryfa celna na mocy rozporządzenia z dnia 30 października r. ub. Opłaty celne są obecnie znacznie wyższe, niż dotychczas, co ma wpływ na zmniejszenie przywozu towarów z zagranicy i na zwiększenie produkcji naszego rynku wewnętrznego.

— Na mocy uchwały Sejmu rząd został upoważniony do podwyższania kar za zaległe podatki. Upoważnienie to nie dotyczy podatku majątkowego. Kto chce więc uniknąć przykrości, winien postarać się uiścić czempredzej zaległe podatki do Kasy Skarbowej.

Choinki białostockie.

Choinka w Domu Misji Barbikańskiej.

W ubiegłą sobotę, w drugi dzień Świąt, w Domu Misji Barbikańskiej urządzona została choinka dla dzieci bezrobotnych. Na tą choinkę zostało rozesłanych przeszło 200 zaproszeń.

Już od godz. 4-ej zaczęli się zbierać zaproszeni przed bramą domu; o godz. 5-ej przed bramą czekało już przeszło 500 osób, chociaż początek wieczora wyznaczony był dopiero na godz. 5.30, o której też zgaszono światło, i zapalono elektryczne lampki choinki.

Rozpoczął wieczór pastor Gorodishz modlitwą, poczem opowiedział zebranej dziatwie o świącie Bożego Narodzenia i wytumaczył żydom, dlaczego u Chrześcijan jest przyjęte rozdawanie podarunków oraz urządzenie choinek,—dla tego, że Boże Narodzenie jest wielkim darem Bożym całemu światowi.

Po nim małe dzieci nowo ochrzczonego Kona opowiedzieli cud Święta Bożego Narodzenia w języku żydowskim, następnie było wiele opowiadań oraz deklamacji, wszystko na temat świąteczny. Dzieci pp. Misjonarzy Georg Gorodishz i Borys Fajans deklamowali w języku polskim wiersze świąteczne. Po nich przemawiał na temat konieczności Bożego Narodzenia w sercu żydowskiego narodu p. Misjonarz Fajans. Wychowaniec Misji cand. med. Moryc Syrota przeczytał własne opowiadanie na temat: „Które opowiadanie jest prawdziwsze?”. Wystąpienia, zwłaszcza dziecinne, wynagrodzone zostały głośnie oklaskami.

Wogóle Pastor Gorodishz starał się, ażeby wieczór nosił nastrój radośny i ażeby, w ten wieczór, kiedy Bóg darował ludziom pokój, ludzie zapomnieli swoje troski codzienne.

Po przemówieniach nastąpiła najbardziej oczekiwana przez dzieci część wieczoru — rozdawanie podarunków i łakoci, i chociaż przyszykowano było wszystkiego więcej niż dostateczna ilość, jednak bardzo się zmęczyli gospodarze wieczoru, dopóki wszystkich obdzielili.

Podczas całego wieczoru przygrywała bardzo dobra orkiestra smyczkowa i odśpiewane były pieśni religijne. Wogóle nastrój był imponujący.

Choinka w Świetlicy Policyjnej.

W niedzielę 27 b. m. w Świetlicy Policyjnej w Białymstoku Komenda Wojewódzka P. P. urządziła tradycyjną choinkę dla dzieci i sierot policjantów.

Od godziny 16-ej duża sala Świetlicy, odpowiednio udekorowana, z wielką choinką, oświetloną lampkami elektrycznymi i przybraną różnokolorowymi ozdobami, zaczęła się zapelniać licznymi rodzinami policjantów białostockich, z których każda prowadziła swoje dziecięcy, tak że ilość ich przekroczyła setkę.

O godz. 17 amatorzy policjanci odegrali „Jasełka”, którym z zajęciem przypatrywały się rzesze dzieciaków, największą radość wzbudziło zabranie Króla Heroda do piekła.

Po przedstawieniu dzieci otrzymały podwieczorek, składający się ze szklanki cacao, odpowiedniej ilości ciasta, a oprócz tego paczki z przysmakami świątecznymi.

Rozradowane i uśmiechnięte twarzyczki dziecięce tworzyły sympatyczny widok, zebrane w różnych kołach i wężach zorganizowanych naprędce gier dziecięcych, przy dźwiękach orkiestry urzędniczej mandolinistów, której członkowie łaskawie i bezinteresownie wzięli udział w zabawie.

Po zabawie rozdano dzieciom ozdoby choinkowe w postaci lalek i pajaców, co jeszcze większe wzbudziło zadowolenie.

Następujące osoby nadesłały dary na choinkę: Komisarze: Samitowski i Szczurewski oraz aspirant Okoński po 50 zł., które przyznano im jako nagrodę za udział w akcji ratowniczej fabryki Bekera podczas pożaru; Ks. Dziekan Chodyko — 30 zł.; Ks. Pastor Gorodishz (Misja Barbikańska) — 100 zł.; p. rejent Kurmanowicz paczkę cukierków; p. Szapiro — 10 zł.; p. Cytron — tort.

Komenda P. P. Województwa Białostockiego Komitetowi organizacyjnemu w osobach pań: Chluskiej, Giedroyciowej, Głuszkiewiczowej, Okońskiej, Samitowskiej, Sosnowskiej i Szczurewskiej oraz wszystkim ofiarodawcom w imieniu obdarowanych dzieci składa serdeczne podziękowanie.

Choinka w B. O. S. O.

W sobotę, dnia 26 ub. grudnia, B. O. S. O. urządziło we własnym lokalu (Lipowa 52) choinkę dla dzieci strażaków. Zebrało się na zabawę przeszło 300 dzieciaków, pośród których były również dzieci strażaków rezerwowych fabrycznych oddziałów 7 i 9, jak również Straży Ogniowej Miejskiej.

Zabawa się rozpoczęła o godz. 4-ej. Do tanców przygrywała dzieciom orkiestra B. O. S. O. Na zakończeniu każde dziecko otrzymało torebkę z łakociami. O godz. 8-ej rozradowana i rozbawiona dziatwa opuściła lokal B. O. S. O.

Na choince był obecny Komendant B. O. S. O. p. I. Markus z całym swym Sztabem. Zażnać należy, iż wejście na zabawę było zupełnie bezpłatne.

Choinka w „Ognisku”.

We wtorek dnia 29 ub. grudnia Zarząd Klubu „Ognisko” urządził dla dzieci swych członków tradycyjną choinkę.

Od godz. 6-ej wieczór do sali Klubu, z dużą choinką udekorowaną kolorowymi lampkami elektrycznymi i papierowymi wstążkami, zaczęły przybywać dzieci. Wszystkiego zebrało się dziesiątka setki. Bawieniem dzieci oraz zorganizowaniem gier dziecięcych zajęły się dwie panny z Seminarjum Nauczycielskiego. Podczas zabawy przygrywała orkiestra pod batutą znanego skrzypka miejscowego p. J. Aronsona. Szkoda tylko, że przeszkadzały dzieciom w ich zabawach tańczące pary dzieci w wieku od lat 18 wzwyż, które chociaż i odstąpiły dla właściwej dziatwy połowę sali, jednakowoż co chwila wdzierały się pomiędzy rozbawione maleństwa, przyczem przewracały je nie-miłosiernie.

Wielkie rozczarowanie i rozczarowanie wywołało wśród dzieci nieotrzymanie żadnego upominku, żadnych łakoci, ani jednego cukierka. O tem chyba należało pomyśleć organizatorom „choinki”, gdyż najweselsza zabawa nie zastąpi dzieciom upominku w postaci chociażby jabłka i pary cukierków.

Po skończonej o godz. 10-ej zabawie dziecinnej rozpoczęła tańczyć dorastająca młodzież.

Noc Sylwestrowa w Białymstoku.

Białystok bardzo wesoło i hucznie spotykał Nowy Rok 1926. Zabawy odbyły się: w „Rycu” na górze, w „Rycu” na dole, w klubie „Ognisko”, w „Ognisku Kolejowym”, w „Sokole”, w teatrze „Palace” i w klubie BOSO.

Wszędzie publiczność bawiła się ochoczo i tańczyła fox-trotty i shimmy do rana. Na ulicach było bardzo wesoło, jed-

nak obeszło się bez skandali, bijatyk i nadzwyczajnych specyficznie-noworocznych wypadków.

NOWINY BIAŁOSTOCKIE.

Sądy doraźne.

Rozlepione zostały w mieście plakaty, obwieszczające, że działalność sądów doraźnych została przedłużona do dnia 1 lipca r. 1926. Sądy doraźne będą nadal sądziły za zabójstwa, bandytyzm, napady na koleje i t. d., wymierzając karę śmierci lub bezterminowego więzienia.

Ospa w Białymstoku.

Od 2 lat w Białymstoku nie zanotowano ani jednego wypadku zachorowania na ospę. W ubiegłym tygodniu niestety magistracki urząd zdrowia zanotował dwa wypadki ospy przy ul. Siennej № 2.

W związku z tem Magistrat przystępuje do przeprowadzania powszechnego szczepienia ospy.

Rewizja w Magistracie trwa.

Dowiadujemy się, że radca ministerjalny p. Czerwiński, który po kilkudniowej rewizji wyjechał był do Warszawy, wraca do naszego grodu w dniu 4 b. m. i będzie nadal przeprowadzał dokładną rewizję naszej gospodarki miejskiej.

Muzeum.

Do Białostoku zawitało i rozlokowało się przy ul. Lipowej № 47 muzeum anatomiczno-patologiczne. Muzeum to reklamuje się jako „wielkie naukowe”. Mieści się to „wielkie” naukowe muzeum w dwóch pokojach, w których przedtem mieściła się kooperatywa policyjna. Ekspozycje muzeum stanowią: zabita piorunem kobieta, trzy zabawki dziecinne — cieleta o dwóch główkach, model oka ludzkiego, okazy chorób wenerycznych, ewolucja embriologiczna, soliter w spirytusie i jeszcze kilka drobiazgów. Bilet wejścia kosztuje złotówkę. Dla takiego „wielkiego” muzeum cena — zbyt droga.

Przemysł białostocki zamiera.

Dnia 29 ub. m. stanęły następujące fabryki białostockie: Halperna i Krykuna (75 robotników), Eugenjusza Bekera (200 robotników) i C. Nowika i Synów (180 robotników).

Ekspesowy koniec „Expressu”.

W „Dzienniku Białostockim” ukazało się ogłoszenie komornika sądowego I rewiru o tem, że dnia 12 stycznia r. b. odbędzie się sprzedaż przez licytację trzech autobusów Białostockiej Spółki Autobusowej „Express”, ocenionych na złotych pięćdziesiąt tysięcy.

Akademja żałobna, poświęcona E. Kamińskiej.

W ubiegłym tygodniu zmarła w Warszawie w 56 roku życia od raka znana dramatyczna artystka żydowska Ester-Rochla Kamińska. Dnia 30 ub. m. w teatrze „Palace” przed kolejnym przedstawieniem trupy żydowskiej odbyła się uroczysta akademja żałobna. Redaktor naczelny „Dos Naje Lebn” — znany literat żydowski p. Pejsach Kaplan — wygłosił piękne, ładnie opracowane i szczerze słowo pożegnalne. Kantor z Wilna p. Kusiewicki i chor miejscowej Wielkiej Synagogi pod batutą dyrygenta tejże Synagogi p. Jelowczyzna odśpiewał dwie modlitwy żałobne. Sala teatru była wypełniona po brzegi. Śpiewy kantora wywołały lzy; publiczność na sali płakała, płakali również artyści na scenie. Należy nadmienić również, że kierownik zespołu teatralnego p. S. Herszkowicz wygłosił nader wzruszające przemówienie, poświęcone zmarłej.

Fałszywe blankiety wekslowe.

Z Warszawy sygnalizują o pojawieniu się w obiegu fałszywych blankietów wekslowych wartości 3 złotych. Należy przeto bacznie zwracać uwagę na 3-złotowe blankiety, aby uniknąć nieprzyjemności. Podrobione blankiety mają druk gruby i niewyraźny, natomiast wodne znaki zbliżone są do autentycznych.

A może do Białostoku zawita Fortuna?

Dziś, 2 stycznia, w Warszawie odbędzie się ostatnie losowanie dolarówki. W dzisiejszych krytycznych czasach znalazło się bardzo dużo amatorów wygrania większej sumy i to w dolarach; to też największe obroty z wszystkich białostockich przedsiębiorstw robił Bank Polski, sprzedając dolarówki licznym rzeszom łaknących dolarowej fortuny białostoczian.

Widocznie jednak mało jest w obecnych czasach pieniędzy u nas, jeśli — jak się dowiadujemy — w całym kraju na 30 listopada r. b. było sprzedano dolarówek na sumę dolarów 2.466.065, podczas gdy cała emisja wynosiła 5 milionów dolarów. Ciekawym jest również stwierdzić, że dotychczas odbyło się 7 losowań z ogólną ilością wygranych dolarów 375.000 dolarów. Ponieważ jednak stale przeszło połowa dolarówek pozostawała nierozsprzedana, przeto do dnia 30 listopada r. ub. wypłacono w całym kraju tytułem premii dolarów 82.300. Za kupony od dolarówek Państwo wypłaciło do dnia 30 listopada 94 837 dolarów.

W dniu 1 marca r. b. nastąpi wykup dolarówek. Wszyscy posiadacze dolarówek otrzymają za każdą obligację po 5 dolarów w efektywnych banknotach amerykańskich. Jednocześnie zostanie wypuszczona nowa II emisja dolarówek. W nowej emisji zostaną wprowadzone niektóre zmiany m. inn. losowanie wygranych odbywać się będzie nie co kwartał, lecz co miesiąc. Oprocentowanie tej pożyczki pozostanie bez zmiany (5% rocznie), natomiast termin wykupu został określony na 5 lat, z tym jednak, że na żądanie posiadacza obligacje będą — tak jak obecnie — wykupywane przez Bank Polski przed terminem w złotych polskich podług kursu dolara.

Zagadkowa dymisja.

Znany obywatel miejscowy p. Wacław Malinowski w tych dniach wystąpił z Rady Nadzorczej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Białymstoku. W tutejszych sferach przemysłowo-handlowych fakt ten wywołuje obszernie komentarze. Zwróciłeś się po informację do Prezesa Spółdzielni p. K. Mińskiego, od którego otrzymałeś odpowiedź, że p. Wacław Malinowski nie sam wystąpił, lecz „jego” wystąpił z powodu „rozstawiania rozmaitych insynuacji pod adresem Spółdzielni”.

Nie wiemy, czy to — co mówi p. Wacław Malinowski o Spółdzielni Rolniczo-Handlowej — jest rzeczywistą insynuacją, a drugiej zaś strony oświadczenie prezesa p. Mińskiego było stanowcze i niedwuznaczne. Ponieważ dobrze jesteśmy poinformowani o tej, na którym powstał casus demissionis p. Wacława Malinowskiego, uważamy że cała ta sprawa powinna zainteresować nasze społeczeństwo, a szczególnie członków tej Spółdzielni.

W celu wszechstronnego wyjaśnienia tej poniekąd zagadkowej sprawy chętnie gotowi jesteśmy udzielić miejsca na łamach naszego pisma zarówno jednej jak i drugiej stronie.

A więc — pan ma słowo, panie Malinowski!

Aura popularis.

W „Dzienniku Białostockim” (№ 350) i w „Dos naje Lebn” (№ 305) umieszczony został **płatny** komunikat, treść którego podajemy zupełnie **bezpłatnie**:

„Szanowny Panie Naczelniku! My, Matki dzieci, które nosimy stale do Miejskiej Kropli Mleka, wyrażamy Ci, Czcigodny Panie Doktorze, serdeczne i głębokie BÓG ZAPŁACI za umożliwienie nam starej opieki nad dziećmi naszymi zorganizowanej w Miejskiej Kropli Mleka.

Trzyletnia praca i troskliwa opieka jakiej dotychczas wyda-je świetne rezultaty z czego możesz się prawdziwie szczyć.

Daj Boże Ci długich lat zdrowia do dalszej pożytecznej pracy czego życzymy przy nowym roku.

Białystok, dnia 30 grudnia 1925 r.

Następuje 44 podpisów!

Bardzo dobrze, że matki dzieci wyrażają czcigodnemu panu doktorowi serdeczne i głębokie Bóg zapłać. Bardzo dobrze, że matki dzieci dają świadectwo trzyletniej pracy czcigodnego pana doktora i jego świetnych rezultatów, z czego czcigodny pan doktor może się szczyć. Matki dzieci życzą szanownemu panu naczelnikowi długich lat zdrowia do dalszej pożytecznej pracy. Wszystko bardzo dobrze. Do chóru głosów 44 matek należy dodać jeszcze fundamentalny bas:

Daj Boże Panu długich lat i pożytecznej pracy. Daj Boże, żeby szanowny Pan Naczelnik i czcigodny Pan Doktor zaprowadził nareszcie porządek w przytułkach miejskich, żeby nie było tam brudów i żeby nie było tam „aniołków”, jak to bywa w innych przytułkach na kuli ziemskiej.

Daj Boże! Daj Boże!..

Komunikat matek dzieci robi bardzo przychylnie wrażenie. Zupełnie nie masz wrażenia komunikatu bombastycznego, ani komunikatu pompastycznego, ani też komunikatu **napompuwanego**...

Temistokles białostocki.

Z dziejów starożytnej Grecji znany jest fakt następujący: sławny mąż stanu Temistokles wjechał pewnego razu w biały dzień do Aten w wehikule, zaprzęgniętym czwórką białych koni, w asyście czterech nagich heter: Lamji, Nannjony, Satyry i Skiony (**Athen. XIII. 576**).

To było w starożytnej Grecji, w czasy antyczne.

A oto co się zdarzyło w Białymstoku, w czasy teraźniejsze, mianowicie podczas Świąt Bożego Narodzenia:

Jeden z miejscowych działaczy społecznych, człowiek w sferach skarbowych bardzo wpływowy, urządził w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w swoim domu (w okolicy Św. Rocha) wielkie przyjęcie towarzyskie.

W wygodnym mieszkaniu tego amfitrjona białostockiego zebrało się około 30 zaproszonych gości — wszyscy ludzie porządni, ludzie uczciwi; ludzie — pod względem moralnym — starej daty. Wykwintne towarzystwo bawiło się uczciwie i wszystko byłoby dobrze, gdyby nie pan Naczelnik pewnego urzędu, który à la Temistokles zjawił się nagle w salonie amfitrjona w towarzystwie dwóch bardzo wesołych pań.

Zjawienie się pana Naczelnika i wesołych tych pań wywołało niezwykłą sensację i było shocking'em dla całego towarzystwa. Zgorzneli goście zaczęli coś szeptać pomiędzy sobą. Cnotliwe matrony były oburzone. Gospodarz nie wiedział co ma począć. A pan Naczelnik i dwie przybyłe z nim razem niezaproszone bardzo wesołe panie czuły się „ganz gemütlich”. Dopiero gdy goście zasiedli do kolacji, wesołe damy przekonały się, że całe towarzystwo niemi pogardza, wobec czego jedna z nich dostała ataku histerycznego płaczu i konwulsyj. Wtedy pan Naczelnik zabrał swoich pań i bez pożegnania opuścił dom amfitrjona białostockiego, bardzo wpływowego w sferach skarbowych. Goście długo się nie mogli uspokoić i prawie cały wieczór, aż do rozejścia się, omawiali ten wypadek.

Dzieje Temistoklesa odnotował dziejopis grecki w swych kronikach. Dzieje białostockiego Temistoklesa napewno odnotuje kronikarz białostocki w swych annałach.

FELJETON. Rewizor.

(Urywek z pierwotnego tekstu „Rewizora” Gogola).

Akt I. W małym domku burmistrza.

Scena pierwsza: burmistrz, opiekun społecznych instytucji, lekarz miejski, mierniczy miejski, intendent.

Burmistrz. Zaprosiłem Panów aby zakomunikować nader przykrą nowinę: do nas przyjeżdża rewizor.

Mierniczy. Jak, rewizor?

Opiekun: Jak, rewizor?

Burmistrz. Tak, rewizor z miasta stołecznego, incognito. I w dodatku z tajnym zleceniem.

Mierniczy. Nie miała baba kłopotu...

Opiekun. O, mój Boże, i jeszcze z tajnym zleceniem!

Burmistrz. Ja jakoś przeczuwałem: całą noc śniły mi się dziś jakieś dwa nadzwyczajne szczury. Jeszcze nie widziałem w swem życiu takich szczurów: czarne, olbrzymie. Przyszły, wzięły pismo nosem i poszły sobie. Przeczytałem wam list, który otrzymałem expresem w tej sprawie od mego przyjaciela Artemjusza Filipowicza Czmychowa, który często jeździ do Warszawy i wie, co się dzieje w wysokich sferach. Oto, co on pisze: „Kochany przyjacielu i dobroczyńco!” (mruczy niewyraźnie, szybko przebiegając pismo oczyma) ... „i zawiadomić ciebie”. Aha, oto jest: „pospieszam, między innymi, zawiadomić ciebie, że za dwa miesiące wyruszy stąd urzędnik z ministerstwa z poleceniem przeprowadzenia rewizji twego magistratu, a zwłaszcza niektórych twoich doradców. Ponieważ wiem, że są to ludzie mądzy i nie bardzo się przejmują sprawami naszego miasteczka, więc radzę ci przedsięwziąć środki ostrożności: on może bowiem przyjechać już po 2 miesiącach, a może licho go przyniesie nawet i za 6 tygodni... Wczoraj, ja...” No, tu już są sprawy więcej familijne... „zgbilem swój wid na żytyelstwo... boskie artystki są w „Quo per cui et caetera”... Z tymi wagonami to tracę wprost głowę: zadużo mam pracy, zamało...” no i tak dalej. Takie są buty, moi panowie.

Intendent. Tak, buty jakgdyby nie zupełnie dobre. Tu się coś święci.

Opiekun. Pocóż to, panie burmistrzu, dlaczego to? Dlaczego, rewizor?

Burmistrz. Dlaczego! Tak widocznie los chciał. Dotychczas — dzięki Bogu — kontrolowano inne miasteczka, teraz widocznie kolejka na nas.

Lekarz. Ja myślę, panie burmistrzu, że tu jest inna przyczyna, bardziej polityczna i subtelna. Tu widocznie jest taka sprawa: kahał żydowski chce aby w szpitalu wenerycznym był żydowski woźny i dlatego oni zademonstrowali do ministerstwa i oto ministerstwo deleguje swego najwyższego urzędnika, aby sprawdził, jakiej narodowości jest u mnie woźny w tym szpitalu.

Burmistrz. E, co pan bzdurstwa pleciesz... Dużo tam ministerstwo będzie myślało o pańskim woźnym.

Lekarz. Nie, panie burmistrzu. Pan nie jest politykiem, niech pan się uczy odemnie. To nic, że to woźny, ale to przecież mój resort, więc ministerstwo się interesuje.

Burmistrz. No, ja nie wiem, interesuje się, czy nie, ale w każdym razie ja was uprzedziłem. Więc niech każdy u siebie wszystko przyszykuje, aby było w porządku. Co prawda, macie tylko 2 miesiące czasu, ale może jakoś zdążyć. Specjalnie pan, panie mierniczy. Co do tych połamanych bruków, to jakoś się wykręcimy: powiemy, że akurat wczoraj było niespodziewanie trzęsienie ziemi w naszym miasteczku, o czym jeszcze nie zdążyli się dowiedzieć w stolicy. No, a co do innych rzeczy, to niech pan już tam podpisze wszystkie stare plany, żeby nie leżały całe stosy i żeby nie chodzili ci ludzie po trzy miesiące i do biura i do mieszkania. No, a pan, panie opiekunie, to niech pan pójdzie do ochronek i zobaczy co tam jest, jak tam jest, bo pan przecież tego jeszcze nigdy nie widział. Niech tam umyją te dzieci, uczeszą... Trudno, niech już raz pocierpią.

Opiekun (wydaje z siebie jakiś niezrozumiały dźwięk, podobny jakby do e, a może i do i).

Burmistrz. A pan, panie intendencie, niech pan więcej zajmuje się swymi urzędnikami, niż doglądaniem koni. I następnie, tam u pana zawsze siedzi jakiś żyd i mówi, że on jest takim intendencem magistrackim, jak i pan. Może i ma rację, ale jak ten rewizor go zastanie to nie wiem, czy będzie dobrze.

Intendent. Kiedy on nie jest melamed, on się dobrze na koniach zna.

Burmistrz. No, niech pan nie wymyśla od koni. Najgorzej to jest z tem incognito. Przyjedzie, wpadnie wieczorem do jakiejś knajpy i powie: „A, to wy tu jesteście wszyscy? A kto — powie — jest u was opiekunem instytucji społecznych? — „Lapkin-Tjapkin! — „Dawać go tutaj, tego Lapkina-Tjapkina! — „A kto jest mierniczym miejskim? — „Ziemlanika! — „A, to taki fructus u was jest? Dawać więc tutaj tego Ziemlanika! — Oto, co jest niedobrze!

Dalej pierwotny tekst „Rewizora“ Gogola jest nieczytelny. Może przyszłym historykom uda się ustalić całkowicie pierwotny tekst tej znakomitej komedii. Narazie musimy poprzestać na tym urywku.

Nullus.

Co obiecuje rok 1926.

Przepowiednie wróżbitów i geologów.

Jak zwykle, przy końcu roku astrologowie, wróże i jasnowidzący usiłują przepowiadać wypadki na rok następny. Co prawda, przepowiednie te najczęściej okazują się nonsensownymi, albo też jeżeli się sprawdzają to dlatego, że podane były w sposób tak niejasny, tak wieloznaczny, że można było potem wszystko pod nie podłożyć. Przytem rozmaici astrologowie i prorocy bywają w niezgodzie ze sobą.

Słynny angielski almanach przepowiedni „Old Moore“ zapowiada na styczeń straszliwą katastrofę kolejową i olbrzymie pożary, na luty powstanie w Egipcie, na czerwiec rozruchy w Palestynie. W lipcu mają panować szalone upały a wielka afery trucielińska ma wypełniać szpalty dzienników. W sierpniu ogólna rewolucja robotnicza i plaga komarów w takich rozmiarach, jak jeszcze dotąd jej nie notowano. Nie oznaczono bliżej terminu katastrofalnego trzęsienia ziemi w okolicach śródziemnomorskich. Dalej almanach zapowiada wielką katastrofę w kopalni i dwie rewolucje.

Amerykański prorok Reidte upraszcza sobie całą sprawę ogromnie, zapowiadając na dzień 6 lutego 1926 roku koniec świata. Wprawdzie wieścił on już to samo przeszłego roku i nawet cały szereg osób przygotował się na ten dzień ostatni, ale potem okazało się, że prorok się pomylił o rok. Miejmy nadzieję, że i tym razem okaże się jakaś pomyłka w rachunku.

Znany astrolog niemiecki A. Grimm zestawia prorocтва

dla poszczególnych krajów. Rok 1926 ma Niemcom przynieść bolszewicką rewolucję, która trwać będzie lata całe. Francja zerwie z jednym z państw sprzymierzonych stosunki dyplomatyczne, Anglja przeżyje powstanie kolonialne. W Rosji przyjdzie do głosu partja carystyczna, a cały szereg państw straci swą niepodległość.

Obok takich przepowiedni astrologiczno-magicznych istnieją również prorocтва poważne na naukowej podstawie oparte. I tak wybitny amerykański geolog dr. Willis przepowiada szereg silnych trzęsień ziemi w Kaliforniji, mogących zniszczyć kompletnie Los Angelos i wszystkie okoliczne miejscowości. Ponieważ prof. Willis na podstawie naukowych wskazań przepowiedział zniszczenie Santa Barbara, więc prorocтво jego wywołało silne wrażenie.

Dalej znany amerykański fizyk Edwin Naulty wieści, jak to już raz wspominaliśmy, narodziny nowego kontynentu, który wyłoni się z fal Oceanu Spokojnego.

Możemy się tedy spodziewać w nadchodzącym roku wiele ciekawych rzeczy.

Urojone obawy zamachów.

Co mówi minister St. Grabski o porozumieniu z marszałkiem Piłsudskim?

W ostatnich czasach pojawiły się pogłoski na temat wizyty min. Stanisława Grabskiego w Sulejówku, oraz ugody, jaką miał on zawrzeć z marszałkiem Piłsudskim.

Ostatnio, w czasie pobytu min. St. Grabskiego we Lwowie zwróciło się „Słowo Polskie“ do ministra, chcąc u źródła zaciągnąć informację w tej sprawie.

A oto co powiedział minister p. St. Grabski.

„Ani nie byłem w Sulejówku, ani nie rozmawiałem z marszałkiem Piłsudskim, ani nie przeprowadzałem z nim jakichkolwiek układów przez jakichkolwiek pośredników. Wszystkie na ten temat podane w gazetach wiadomości są zwykłym kłamstwem.

„Nie prowadziłem — powtarzam — żadnych rokowań z marszałkiem Piłsudskim. Ale nie uważam, by dla szczęścia Polski konieczna była ciągła na jego temat polemika.

Nie wierze bowiem w rzekome przygotowania zamachu przez marszałka Piłsudskiego. Przedewszystkiem dlatego, że zamach taki by się nie udał. Po drugie — bo gdyby marszałek Piłsudski naprawdę chciał urządzić zamach, miał dawniej o wiele dogodniejsze dlań okazje, a nie skorzystał z nich. Po trzecie — bo napewno zdaje on sobie sprawę, że każdy zamach, skądkolwiekby przyszedł, miałby niechybną konsekwencję wojnę domową, a następnie zbrojne najście sąsiadów.

Nie przeczę, są wśród jego zwolenników, magjacy dyktatury. Czy niema ich jednak i po drugiej stronie? Mimo to dalsze dzieje Polski pójdą po drodze legalnego rozwoju państwowej organizacji Rzeczypospolitej. Bo wszyscy odpowiedzialni kierownicy polityki polskiej doskonale wiedzą, że każda awantura wewnętrzna musiałaby się skończyć klęską zewnętrzną.

Mówię to, bo dla przewyciężenia tych olbrzymich trudności, z jakimi walczy dziś państwo polskie: kryzysu finansowego, zastoju gospodarczego, olbrzymiego bezrobocia, trzeba spokoju duchowego, rzeczowego myślenia, wiary w przyszłość. A urojone obawy zamachów spokój ten niszczą, wiarę w pieniądź polski podkopują, wzajemne zaufanie stronnictw skoalizowanych dla przewyciężenia trudności finansowo-gospodarczych macą.

Mówię to — bo z tych urojonych obaw zamachów konstruuje się „zbawczych ludzi“, którzy mają „oni jedni“ zabezpieczyć przed rzekomym zamachem naród i państwo. A z tego oglądania się za „zbawczymi ludźmi“ — powstają w wojsku koterje i zajmowanie się stronnictw i gazet każdą zmianą personalną, każdą nominacją w armji. Jest to najlepsza droga — by do cna zniszczyć wszelką karność w wojsku.

Minister Żeligowski jest żołnierzem, a nie politykiem. Ale komentowanie każdego jego zarządzenia z punktu widzenia tej czy innej partyjnej czy koteryjnej polityki, a tem bardziej rozgłaszanie wymyślonych plotek o rzekomo zamierzonych „politycznych“ przesunięciach personalnych w armji — wprowadził rzeczywiście do armji politykę, w wojsku zawsze szkodliwą?*



Zakomunikujcie Administracji naszego pisma
(Sienkiewicza 20, telefon Nr. 404) swój adres a
za zł. 1-20 miesięcznie otrzymacie tygodnik „Prożektor“

(4 numery) do domu, zaraz po wyjściu z pod prasy drukarskiej.

„PROŻEKTOR“ jest to tygodnik dla inteligencji. Organ niezależnej myśli. Bezstronny obserwator życia społecznego. Bezpartyjne pismo-informator.

„PROŻEKTOR“ w krótkich, zwięzłych wzmiankach podaje czytelnikom ekstrakt informacji prasowych z całego tygodnia.

„PROŻEKTOR“ opowiada Wam o wszystkim wybitnym, aktualno-sensacyjnym i nadzwyczajnym, co, zdarzyło się na kuli ziemskiej w ciągu ubiegłych siedmiu dni.

„PROŻEKTOR“ obiektywnie i wszechstronnie oświetla miejscowe życie społeczne.

„PROŻEKTOR“ śmiało i otwarcie porusza na swych łamach palące sprawy lokalne.

„PROŻEKTOR“ podaje czytelnikom swoim całą kronikę Białegostoku za ubiegły tydzień.

„PROŻEKTOR“ zaprosił do stałej współpracy wybitnych miejscowych działaczy społecznych, publicystów i dziennikarzy.

Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Białymstoku podaje do ogólnej wiadomości, że w myśl zezwolenia Generalnej Dyrekcji Loterii Fantowej w Warszawie z dn. 2. 12. 25 r. za L: 7654 25 ciągnięcie loterii na rzecz budowy „Domu Inwalidów“ zostało odłożone do dnia 28 marca 1926 r.

Tabela wygranych będzie przesłana wszystkim nabywcom biletów. Osoby, które zalegają z uregulowaniem należności za zatrzymane bilety, proszone są o natychmiastowe uregulowanie takowej.

ZARZĄD.

Tańczyć uanecz aszybko
M. Sokołowski
Lipowa 28.

Kooperatywa „Stolarz“

Lipowa 16 tel. 467

Wielki wybór mebli różnych stylów. Szafy, krzesła, łóżka, kredensy, kanapy i otomany.

Kooperatywa przyjmuje na siebie kompletne umeblowanie mieszkań. Ceny umiarkowane. Dogodne warunki.

Od 50 Zł. miesięcznie

prowadzę buchalterję systemem włoskim lub amerykańskim w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych wg wszelkich wymagań kodeksu handlowego.

Dla P. P. kupców i przedsiębiorców jedyna okazja założenia tanim kosztem ksiąg buchalteryjnych, mających moc prawną przy wykazywaniu podatków.

Sporządzam również bilanse i sprawdzam księgi handlowe.

Praca wykonywana przez fachowców — akademików pod moim osobistym kierownictwem.

B. wyższy urzędnik skarbowy, autor niektórych prac i projektów buchalteryjnych

I. Szereszewski,

Białystok, ul. Sienkiewicza 19.

Tel. Nr. 57

LEKARZ DENTYSTA

Z. Samsonowicz-Emanuel

Leczenie, plombowanie i usuwanie zębów bez bólu.

Regulacja zębów według najnowszej metody. Chirurgja jamy ustnej.

Przyjmuje codziennie od godz. 10-3 i od 6-8.

Lipowa Nr 4.

LEKARZ-DENTYSTA

(dyplomowany przez Uniwersytet Warszawski)

OLKIEN-FEJGIN.

Leczenie, plombowanie i usuwanie zębów bez bólu, sztuczne zęby, regulacja zębów podług najnowszej metody, chirurgja jamy ustnej.

Przyjmuje od g. 9 rano do 8 wiecz.

Sienkiewicza Nr 1 (róg. Żydowskiej).

Urzędnikom — zniżka

„PROŻEKTOR“.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12-1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.20, zamiejscowa — zł. 1.60.

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 20 gr., na ostatniej — 16 gr., w tekście — 30 gr. Układ ogłoszeń — czteroszpaltowy.

Redaktor-wydawca Wiktor Iwanicki. Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20.